

Wojna w oczach Niemców z Cieszyńskiego

Data publikacji: 3.09.2012 17:00

W 73. rocznicę wybuchu II wojny światowej z odpowiednim dystansem możemy przypatrywać się minionym wydarzeniom. Specyfika historyczna i kulturowa Śląska Cieszyńskiego, jego swoista tożsamość każe przypominać, że nasi przodkowie żyli w społeczeństwie również wielonarodowym. Region od wieków zamieszkiwali zgodnie Polacy, Żydzi i Niemcy obecni zwłaszcza w miastach – w Cieszynie i w Skoczowie, nie mówiąc już o niemiecko – żydowskim Bielsku.

W 73. rocznicę wybuchu II wojny światowej z odpowiednim dystansem możemy przypatrywać się minionym wydarzeniom. Specyfika historyczna i kulturowa Śląska Cieszyńskiego, jego swoista tożsamość każe przypominać, że nasi przodkowie żyli w społeczeństwie również wielonarodowym. Region od wieków zamieszkiwali zgodnie Polacy, Żydzi i Niemcy obecni zwłaszcza w miastach – w Cieszynie i w Skoczowie, nie mówiąc już o niemiecko – żydowskim Bielsku.

Cieszyńska publiczność do niedawna mogła z refleksjami i emocjami odbierać sztukę teatralną „Bolko Kantor” wystawianą przez Cieszyńskie Studio Teatralne. Sztuka w reżyserii Bogusława Słupczyńskiego skupiła uwagę widzów na powszechności żywiołu niemieckiego w Cieszynie w roku 1939. Reżyser pokazał postawy oportunistyczne i zachowania prohitlerowskie z którymi, zmagął się słynny mistrz bokserski, Kantor.

„Bolko Kantor” zmusza widzów do myślenia i odśladania zapomniane ciemne karty z dziejów regionu, nie możemy jednak zapominać, że żyjąca wśród nas od wieków ludność niemiecka i ludzie związani w jakiś sposób z szeroko pojętą niemieckością zwykle nie byli zwolennikami Hitlera. Wiele spośród nich ujawniło swój szlachetny charakter, stając się również ofiarami nazizmu.

Kolejna rocznica wybuchu wojennego kataklizmu daje możliwość wypowiedzi dla odchodzącego już pokolenia, aby przypomnieć złożoność sytuacji w naszym regionie. - Niemcy z Cieszyna i okolic nie publikowali raczej swoich wspomnień z czasów wojny, a wiele z nich mogłoby stać się cennymi świadectwami historii. Zbiór wspomnieniowy „In Polen der Deutsche zu sein” tylko fragmentarycznie odnosi się do losów cieszyńskich, a przedstawia raczej sprawy górnośląskie.

Trzeba pamiętać, że przed wybuchem wojny na ziemi cieszyńskiej nie było zorganizowanych sił wspierających i propagujących nazizm. Niemcy byli w ogóle bardzo zadowoleni z pokojowego współżycia z Polakami i Żydami. Ludność niemiecka identyfikowała się zasadniczo nie z państwem niemieckim ale z wielowiekową tradycją Austrii. Tu było zupełnie inaczej niż na Górnym Śląsku. Oczywiście w czasie wojny dopuszczano się różnych czynów.

- **Znałam Niemców, którzy nie podpisali volkslisty i nie dostawali w związku z tym należnych kartek żywnościowych, ale nie mieli się szczególnie źle. Mój ojciec, będący przed wojną fryzjerem został rozstrzelany w Oświęcimiu za pomoc Polakom i fałszowanie kartek żywnościowych. Niemców rozstrzelano, a nie wtrącano do komór gazowych. Ciocia pomagała pewnej Rosjance, która później po wojnie zajęła jej mieszkanie. Dla osób pochodzenia niemieckiego najcięższe czasy przyszły po wojnie, kiedy niemieccy sąsiedzi stawali się często prześladowanymi wrogami** – wspomina prezes cieszyńskiego oddziału Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców, Irena Suchy.

Przykładem powikłanych wojennych losów na naszym terenie są przeżycia znanej i szanowanej w Skoczowie osoby – Franciszka Blattana, właściciela przedwojennej fabryki wódek i likierów. - **U nas w domu mówiło się i po polsku, i po niemiecku. Mama pochodziła z okolic Karwiny, a ojciec z Moraw. Jak wszyscy absolwenci dobrych szkół przed wojną, znali bardzo dobrze język niemiecki. W czasie okupacji tata prowadził swoją działalność gospodarczą. Jako przedsiębiorca miał wiele znajomości, co pozwoliło mu uratować różnych ludzi od wojennych niebezpieczeństw, kiedy przyjmował ich do pracy. Pod koniec wojny rodzina zdołała przedostać się do partyzanckiej wioski czyli do Brennej. Paradoksalnie powstała sytuacja taka, że niemieckie zaopatrzenie trafiało do partyzantów. Niestety prawdziwe piekło dla ojca rozpętało się po**

wojnie. W rezultacie ogólnej, niesprawiedliwej nagonki został potraktowany bardzo surowo – wspomina córka Apolonia Kołatek, która w roku 1939- tym była dziesięcioletnią dziewczynką.

Pani Apolonia wskazuje na książkę Karla Waltera Neumanna z roku 1984, jako na źródło historyczne przedstawiające losy wielu mieszkańców regionu z innej perspektywy. - ***W trzydziestym dziewiątym panował strach. Ludzie wystraszeni wieloma doniesieniami uciekali na wschód autobusami podstawianymi pod fabryką Molina. Uciekali zwłaszcza bogaci Żydzi. Inni próbowali jakoś pogodzić się z nadejściem Wehrmachtu. Dużo osób znało niemiecki, pamiętało czasy Austrii. Nie będąc wcale entuzjastami Hitlera ludzie wierzyli, że jakoś przetrwają*** - stwierdza skoczowianka.

Szymon Broda

FOTO – Wehrmacht na skoczowskim rynku we wrześniu 1939. Zdjęcie z książki „Skotschau In Ostschlesien”. Autor zdjęcia nieznan. Książka udostępniona do wykorzystania publicznego przez autora K. W. Neumanna.